

z działalnością naukową Piłsudskiego na Dalekim Wschodzie i w Galicji, ale i opisał wiele nieznanych (przemilczanych) epizodów z jego życia, w tym pobyt w USA, w Europie Zachodniej czy też dalsze losy japońskiej (ajnuskiej) rodziny badacza.

Odczuwam jedynie brak indeksu nazwisk i nazw własnych w języku japońskim. Dodanie wykazu okazałoby się niezmiernie pomocne dla osób (posługujących się językiem japońskim) poszukujących oryginalnych form zapisu nazw i imion. Powyższa uwaga stanowi jedynie wskazówkę, która mogłaby się przyczynić do podniesienia (np. w drugim wydaniu), i tak wysokiego, poziomu opracowania.

Książka jest godna polecenia zarówno dla naukowców, jak i wszystkich osób zainteresowanych etnografią Wschodu. Powinna trafić do przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych, jak na przykład etnologii, japonistyki, historii. Zasługuje bowiem na miano jednej z najlepszych, o ile nie najlepszej, pracy poświęconej życiu i twórczości Bronisława Piłsudskiego. Osobiste doświadczenia Autora połączone z wieloletnimi studiami nad problematyką (w tym tłumaczeniem korespondencji Piłsudskiego na język japoński) zaowocowały powstaniem jedynej w swoim rodzaju monografii ukazującej życie i dorobek polskiego etnografa z japońskiego punktu widzenia. W publikacji tej otrzymujemy bogate i wyczerpujące źródło informacji o materiałach poświęconych polskiemu badaczowi i konkretnych aspektach jego życia osobistego (i śmierci) oraz pracy naukowej,

pozwalające na szeroki ogłód przedstawionych zagadnień.

Jestem przekonany, że w związku z tym zasługuje na uwagę każdego zainteresowanego problematyką polskich badań Dalekiego Wschodu. Po pierwsze ze względu na charakter i ogrom pracy, jaką Autor, Sawada Kazuhiko, wykonał na przestrzeni lat, gromadząc obszerne materiały poświęcone Bronisławowi Piłsudskiemu i nadając im postać omawianej monografii. Po drugie zaś ze względu na fenomenalne tłumaczenie przygotowane przez Barbarę Słomkę, która swoją pracą dodatkowo wzbogaciła walory poznawcze opracowania. Majstersztyk wynikający z połączenia pracy Autora i Tłumaczki z japońskim spojrzeniem na problematykę życia i twórczości Bronisława Piłsudskiego czynią z *Oponieści...* najlepszą pracę o tematyce orientalistyczno-etnograficznej wydaną w ostatnich latach w Polsce.

Jacek Splisgart

Liu Su, *Tradycyjna architektura chińska i jej uwarunkowania kulturowe*, przeł. Piotr Karpiński, TAiWPN Universitas, Kraków 2024, ss. 510

Przez ostatnie 40 lat ukazało się bardzo niewiele publikacji książkowych w języku polskim, które dotyczyły kwestii związanych z chińską architekturą. Spośród nich najpełniejsze ujęcie tematu można znaleźć w następujących

---

DOI: 10.4467/23538724GS.24.032.21061

dwóch książkach. Pierwsza z nich, *Sztuka i architektura w Chinach* L. Sickmana i A. Sopera (Warszawa 1984, tłum. M.J. Künstler) zawiera osobny dział poświęcony tradycyjnej chińskiej architekturze w ujęciu historycznym. Natomiast *Architektura Chin* E. Kajdańskiego (Warszawa 1986) nie koncentruje się na dziejach budownictwa w Państwie Środka, lecz prezentuje szeroką gamę zagadnień dotyczących architektury dawnej i współczesnej, starając się jednocześnie o zwięzłość przekazu.

Na tym tle niezwykle ciekawa może wydać się książka *Tradycyjna architektura chińska i jej uwarunkowania kulturowe* autorstwa Liu Su, która jest polskim przekładem *Ying jian de wen ming: Zhongguo chuan tong wen hua yu chuan tong jian zhu* (营建的文明: 中国传统文化与传统建筑) (chińskie wyd. 1: Pekin 2014). Liu Su jest profesorem Uniwersytetu Hunańskiego w Changsha, znawcą tradycyjnej architektury chińskiej, rozpoznawalnym również poza granicami Chin – m.in. w Japonii i Korei Południowej. Tłumaczenie na język polski wykonał Piotr Karpiński, z wykształcenia sinolog.

Tekst dzieli się na osiem głównych części, z których każda dedykowana została osobnemu obszarowi tradycyjnej cywilizacji chińskiej (kolejno to: polityka, filozofia, religia, edukacja, literatura i sztuka, styl życia, kultura popularna, kultury regionów) i jego związkom z architekturą. Nie przedstawia zatem historii kultury chińskiej ani tym bardziej dziejów chińskiej architektury, ale bardzo urozmaicone wejrzenie w chińską cywilizację z wielu różnych

perspektyw z akcentem – miejscami silniejszym, gdzie indziej słabszym – na architekturę.

Tytuł główny recenzowanej książki można przetłumaczyć z języka chińskiego jako *Cywilizacja budowania* (nadrzędnym słowem jest „cywilizacja”). Tak sformułowany temat rzeczywiście znajduje odzwierciedlenie w treści. Natomiast nadany przez polskiego wydawcę tytuł *Tradycyjna architektura chińska i jej uwarunkowania kulturowe* jest nieco mylący, sugeruje bowiem, że ta książka poświęcona jest przede wszystkim architekturze. Jeśli przystąpimy do lektury z takim oczekiwaniem, rozczarujemy się. Na przykład z rozdziału czwartego (*Chińska edukacja a architektura*) można się dowiedzieć o dawnym chińskim systemie oświatowym, poznać historię kultu Konfucjusza, zrozumieć, na czym polegała działalność świątyń związanych z instytucjami edukacyjnymi, i zdobyć wyobrażenie o funkcjonowaniu dawnych akademii. Poza nazwami budynków nie ma tam jednak zbyt wielu nawiązań do architektury. W całym rozdziale trudno znaleźć rzeczywiste rozwinięcie myśli z jego pierwszego akapitu, gdzie napisano, że „silny związek pomiędzy edukacją i architekturą (...) promieniował na różnorakie aspekty myśli pedagogicznej, metody i system nauczania oraz system organizacji szkolnictwa”.

Zatem akcentowanie słowa „architektura” w tytule polskiego przekładu nie znajduje uzasadnienia. Być może następujący tytuł lepiej oddawałby po polsku treść tej publikacji: *Kulturowe uwarunkowania tradycyjnej architektury chińskiej*

lub: *Wybrane aspekty tradycyjnej kultury chińskiej ze szczególnym uwzględnieniem architektury*.

Przez całą książkę przewijają się dwa wątki poboczne. Pierwszy to niedostateczna ochrona zabytków architektury w Chinach, drugi zaś to różnice między tradycyjną kulturą chińską i zachodnią.

Liu Su już we *Wprowadzeniu* krytycznie pisze o niepowetowanych stratach, jakie poniosła i nadal ponosi tradycyjna architektura w związku z modernizacją i rozwojem gospodarczym Chin. Autor nie zatrzymuje się jednak na negatywnej ocenie i doszukuje się przyczyn niszczenia dawnego budownictwa w specyfice chińskiej kultury, podkreślając, że niezależnie od epoki istnieje w Chinach pewna destrukcyjna tendencja. Wskazuje, na przykład, jak niewiele zabytków architektury sprzed dynastii Ming zachowało się w Chinach (zwłaszcza w porównaniu z Japonią) i tłumaczy to „złym genem” w chińskiej tradycji i kulturze – „żądzą niszczenia” ujawniającą się w Chińczykach podczas zastępowania jednej dynastii kolejną. Fakt, że Chińczycy przez wieki niejednokrotnie sami niszczyli różne obiekty własnej kultury materialnej, nie podlega dyskusji. Jednakże nadawanie tego rodzaju zdarzeniom miana „genu” jest zdecydowanie przesadą. Istnienie w chińskiej kulturze takiej stałej, immanentnej skazy musiałoby bowiem doprowadzić do znacznie poważniejszych szkód. Ponadto należy wziąć pod uwagę, że przez stulecia oprócz umyślnego działania człowieka bardzo istotną rolę odgrywały również częste klęski żywiołowe (powodzie,

pożary w czasie pokoju, trzęsienia ziemi itp.).

Drugi wątek pojawiający się raz po raz w książce Liu Su to różnice cywilizacyjne między Chinami i Zachodem. Autor najwyraźniej postawił sobie za cel wykazanie, jak bardzo te dwa światy różnią się między sobą (tylko czy to w ogóle wymaga dowodów?). Niestety jego argumentacja cechuje się licznymi uproszczeniami i niekiedy pomija pewne aspekty danego zagadnienia lub graniczy z naginaniem faktów. Na przykład na s. 31–32 czytamy: „W kulturze zachodniej przez długie wieki dominującą rolę odgrywała religia, zaś w polityce władza duchowna brała górę nad władzą cesarską”. Nie ma wątpliwości, że religia była jednym z najważniejszych czynników kształtujących kulturę Zachodu, jednakże prymat władzy religijnej nad świecką utrzymywał się w zasadzie tylko przez kilka stuleci średniowiecza.

Inny zdumiewający przykład komparatystycznych rozważań Liu Su znajduje się na s. 33 i dotyczy architektury pałacowej w Chinach i Europie: „Można skonstatować, że aż po wiek XVI i XVII (...) Europa nie mogła się pochwalić zbyt wieloma słynnymi pałacami. W tym samym czasie najwspanialszymi budowlami pozostawały budowle sakralne – świątynie i kościoły”. Rzeczywiście, przed renesansem w Europie nie zbudowano zbyt wielu okazałych pałaców. Rezydencje władców i arystokracji niemające cech fortyfikacji stały się popularne w czasach późniejszych. Liu Su jednak zdaje się nie brać pod uwagę faktu, że w Europie w średniowieczu

zbudowano wiele okazałych zamków królewskich i książęcych, z których nie-jeden nadal można podziwiać. Autor nie wspomina też, że chińskie rezydencje cesarskie nazywamy pałacami dość umownie – bo przecież wbrew definicji pałacu były zawsze otoczone murami obronnymi i fosą.

W rozdziale drugim *Chińska filozofia a architektura* autor podjął m.in. próbę udowodnienia, że w odróżnieniu od cywilizacji zachodniej w dawnych Chinach filozofia, nauka i technika były niezwykle utylitarne. Jego zdaniem „Chińczycy skupiali się na badaniu rzeczy realnych i mających praktyczne zastosowanie”, podczas gdy na Zachodzie „koncentrowano się na pozornie nieuchwytnych zasadach wszechświata” (s. 99), co skutkowało tym, że ludzie zajmowali się sprawami mało pożytecznymi. Jako jeden z najjaszkrawszych przykładów zbytku i próżności, które rzekomo charakteryzowały dawną myśl zachodnią, Liu Su podaje mechaniczny zegar z kukłką.

Praktycznie wszystkie tego rodzaju porównania, które autor przeprowadza na kartach swojej książki, uwypuklają kulturowe różnice. Liu Su pomija natomiast pewne nieoczywiste, a interesujące zbieżności. Na przykład część rozdziału piątego *Chińska literatura i sztuka a architektura* poświęcona została relacji między chińskimi pojęciami piękna *mei* (美) i dobra *shan* (善). Szkoda tylko, że autor, podejmując w tym samym podrzdziale próbę porównania estetyki chińskiej z zachodnią, w żaden sposób nie odniósł się do greckiej koncepcji określanej jako *kalokagathia*.

W wielu miejscach w książce brakuje jakiegokolwiek określenia ram czasowych opisywanych zjawisk kulturowych. A przydałyby się, żeby nie tworzyć nieporozumień i nie brnąć w zbyt daleko idące uproszczenia. Wszak ludzkie zwyczaje, tradycje i upodobania nie są stałe i ulegają zmianom. Niestety, Liu Su niejednokrotnie nie wyjaśnia, o której epoce właśnie pisze, i prezentuje wybrane zagadnienia, jakby były zjawiskiem niezmiennym w dziejach chińskiej cywilizacji lub – ze względu na kontekst – wzbudza w czytelniku błędne wrażenie co do ram czasowych omawianej sprawy. I tak na przykład autor pisze o czasach Konfucjusza, po czym przechodzi do stwierdzenia dotyczącego budownictwa: „Gmachy zostały podzielone na kilka kategorii w zależności od pozycji społecznej osób je zamieszkujących. Rangę budowli wyrażał przede wszystkim styl dachu” (s. 61). Następnie wymienia niektóre kształty dachów i zamieszcza ich ilustracje. Problem w tym, że niektóre budowle na tej ilustracji to budynki z czasów Song lub późniejszych, a więc powstałe co najmniej kilkanaście wieków po Konfucjuszu. Czytelnik, który sięgnie po tę książkę, żeby zdobyć podstawową wiedzę o chińskiej architekturze, może błędnie wnioskować z kontekstu, że omawiane różnice w wyglądzie dachów były ustalone w czasach Konfucjusza lub wcześniej i stanowiły zjawisko *constants*, autor w żaden bowiem sposób nie wyjaśnił, że niektóre z prezentowanych typów dachów pojawiły się nie wcześniej niż w IX w. n.e.

Kilka razy podaje on informacje niezgodne ze współczesną wiedzą historyczną. Konstatuje na przykład: „W historii cywilizacji zachodniej, począwszy od czasów starożytnej Grecji, architektura postrzegana była jako kategoria sztuki. Obok malarstwa i rzeźby zaliczana była do sztuk pięknych” (s. 261). Termin „sztuki piękne” funkcjonuje dopiero od ok. XVIII w. i nie ma podstaw, by sądzić, że używano go w starożytnej Grecji. Nawet starogreckie słowo *technē* nie jest dokładnym odpowiednikiem nowożytnego terminu „sztuka”. Z kolei na s. 89 czytamy, że „starożytna filozofia chińska ma swoje korzenie w naukach społecznych”. Z tego twierdzenia należałoby konkludować, że w Chinach najpierw ukształtowały się nauki społeczne, a potem filozofia, co nie jest prawdą. Na s. 198 napisano: „Brązowe naczynia okresu Shang głównie okazują się czarkami do picia wina i takie też były ówczesne czasy, kiedy to rządzący spędzali dni na zabawie. Brązy epoki Zhou w swej większości są naczyniami rytualnymi, ofiarnymi, jako że władcy skupiali się na rytuałach w sprawowaniu swych rządów nad państwem”. Brązowe naczynia z dynastii Shang używane do picia alkoholu nie były czarkami, tylko pucharami. Ponadto stosowano je do celów rytualnych, podobnie jak w epoce Zhou. Wydaje się wątpliwe, czy władcy Shang regularnie wykorzystywali brązowe naczynia na alkohol do celów niezwiązanych z odprawianiem rytuałów.

Autorowi zdarza się błędnie wskazywać tło historyczne niektórych wydarzeń lub postaci. Na przykład na s. 128

twierdzi, że malarstwo krajobrazowe zrodziło się w epoce Wei, Jin oraz Południowych i Północnych Dynastii. Tymczasem najstarsze zachowane przykłady pejzażu w chińskim malarstwie pochodzą z epoki Sui lub początku Tang. Z kolei na s. 200 czytamy: „Sam Konfucjusz najbardziej podziwiał system rytualny dynastii Zhou i to ich [chodzi chyba o rytuały – M.P.] przywróceniu poświęcił całe swe życie w trudnym okresie Walczących Królestw”. Większość historyków uznaje, że epoka Walczących Państw (Walczących Królestw) rozpoczęła się dopiero jakiś czas po śmierci Konfucjusza.

W kwestii udogodnień w korzystaniu z książki bardzo dobrym pomysłem tłumacza było zamieszczenie znaków chińskich obok wybranych słów i fraz – zwłaszcza przy fachowej terminologii. Szkoda tylko, że zabrakło konsekwencji w realizacji tego zamierzenia i w rezultacie niektóre nazwy budowli oraz tytuły chińskich tekstów podano bez znaków chińskich, wyłącznie w tłumaczeniu na polski, niekiedy nawet bez transkrypcji.

Rozwiązaniem w tej sytuacji byłoby opracowanie indeksu, w którym znalazłaby się transkrypcja, znaki chińskie i ewentualne tłumaczenie danego słowa lub wyrażenia na język polski. W ten sposób książka mogłaby zyskać dodatkową wartość dla czytelników, którzy w przyszłości zdecydują się pogłębiać swoją wiedzę z zakresu kultury chińskiej.

W książce nie ma indeksu, jest natomiast spis ilustracji, który ułatwia ponowne odnalezienie danego zdjęcia w tekście. Tu jednak dociekliwy

czytelnik znowu może doznać niedosytu, ponieważ podpisy pod niektórymi ilustracjami są bardzo lakoniczne – nie podają nawet podstawowych informacji o lokalizacji i wieku przedstawianych budowli (np. s. 173, 205–208, 334, 406).

W oryginalnym wydaniu chińskim na końcu książki znajduje się bibliografia, nie ma jej natomiast w wersji polskiej. O ile można znaleźć wytłumaczenie dla braku indeksu, to jednak trudno zrozumieć, czym się kierowano, podejmując decyzję o usunięciu bibliografii. Nie wzbogacono polskiego wydania o indeks, a jednocześnie zubożono książkę, pozbawiając ją bibliografii.

Tłumaczenie książki na język polski zostało wykonane dobrze. W większości wypadków chińską terminologię oddano w należyty sposób, nie udało się jednak uniknąć kilku nieścisłości. Na przykład z podpisów pod ilustracjami na s. 77 wynika, że znajduje się na nich „łuk typu *paifang*”, podczas gdy budowle typu *paifang* – co widać na tychże fotografiach – zbudowane są z elementów pionowych i poziomych łączonych pod kątem prostym. Nigdy nie przybierają postaci łukowatej. Być może lepiej byłoby nazywać je po polsku „bramami *paifang*”. Z kolei górne ilustracje na s. 301, przedstawiające estampażowe odbitki z kamiennych lub ceglanych płytek grobowych zdobionych reliefem (chiń. *hua xiang zhuān*, 画像砖 / *hua xiang shí*, 画像石), opisano jako „cegły portretowe”. Ten sam rodzaj zabytków na s. 368 nazwano „malowidłami portretowymi wykonanymi na ceglach lub kamieniach”. Jednakże takie cegły lub kamienie nie były zdobione

malowidłami, tylko płaskorzeźbami, a ich tematykę bardzo rzadko stanowiły „portrety”.

W wielu miejscach książki pojawia się chiński termin *kaijian* (开间), tłumaczony opisowo jako „odstęp między filarami budynków”, „odstęp między kolumnami”, „wolna przestrzeń między filarami” itp. W zasadzie są to słuszne objaśnienia, ale można było użyć słowa „przęsło” (w znaczeniu przestrzeni między dwoma rzędami kolumn podtrzymujących dach budowli). Na s. 158 kilkakrotnie pojawia się słowo „tekstura”, podczas gdy ewidentnie chodzi o fakturę. Ten błąd najpewniej jest wynikiem pochopnego tłumaczenia za pośrednictwem języka angielskiego.

W kilku fragmentach tekstu niezwiązanych bezpośrednio ze sztuką czy architekturą tłumacz nie zachował czujności i przekazał czytelnikowi zaskakujące informacje. Na przykład na s. 132 wśród tzw. pięciu zbóż (chiń. *wu gu*, 五谷) uprawianych w dawnych Chinach tłumacz wymienił niespodziewanie kukurydzę (która w rzeczywistości trafiła do Chin dopiero w XVIII w.). W odniesieniu do niektórych dawnych szkół opisywanych na s. 213–222 pojawia się przymiotnik „oświeceniowy”, a tymczasem nie chodzi o epokę oświecenia ani postęp i rozwój, tylko nauczanie początkowe (chiń. *qimeng jiaoyu*, 启蒙教育). Zdumiewa też twierdzenie ze s. 266: „Tangowskie modne panie często nosiły się z odkrytymi piersiami i odsłoniętymi plecami”... Tak się składa, że nawet w chińskim malarstwie erotycznym rzadko zdarzały się wizerunki kobiet z odsłoniętymi piersiami,



tym bardziej takie wizerunki nie pojawiały się w „zwykłych” obrazach. Autor pisze tu po prostu o dekoltach (chiń. *lou xiong lou bei*, 露胸露背), które rzeczywiście widać na obrazach z epoki Tang. Użyte przez tłumacza sformułowanie „odkryte piersi” jest zbyt dosłownym przekładem z chińskiego, przez co może szokować polskiego czytelnika.

Ponadto w książce zdarzają się – na szczęście rzadko – błędy w transkrypcji *pinyin*, np. 园冶 zapisano: *Yuan zhi* (s. 114), a powinno być: *Yuan ye*; z kolei przypis 133 (od tłumacza) na s. 436 podaje, że „Sun Yat-sen” w transkrypcji *pinyin* to „Song Zhongshan” powinno być: „Sun Yixian”.

Choć książka jest ciekawa, jej lektura może być uciążliwa, ponieważ polski tekst nie został poddany należytej redakcji i korekcie językowej, w związku

z czym roi się w nim od sformułowań stylistycznie niezręcznych oraz błędów interpunkcyjnych. Oto tylko kilka spośród ogromnej liczby uchybień stylistycznych: „ubierano [...] ubrania” (s. 16); „pusta próżność” (s. 98); „z racji na uwagę przykładaną do...” (s. 229); „Jak powszechnie wiadomo, Mozi był słynnym filozofem” (s. 94).

Próbując dokonać całościowej oceny, trzeba przyznać, że książka *Tradycyjna architektura chińska i jej uwarunkowania kulturowe* jest merytorycznie wartościowa, oferuje czytelnikowi bardzo dużą dawkę wiadomości ogólnych o kulturze Chin ze szczególnym uwzględnieniem tradycyjnej architektury i obfituje w wiele ciekawostek. Pomimo opisanych wyżej niedoskonałości zasługuje na polecenie.

Marek Piszczyk